

Socjobiologicznego bajkopisarza do Najwybitniejszego Autorytetu w Dziedzinie (psychologii międzykulturowej) o metodach naukowej krytyki i polemiki, a także o konieczności czytania ze zrozumieniem uwag kilka

Andrzej Szmajke

Instytut Psychologii, Uniwersytet Wrocławski

W podręczniku *Kulturowe ramy zachowań społecznych* (2009) Paweł Boski bardzo krytycznie odniósł się do niektórych sformułowań użytych w moich pracach dotyczących anatomicznych wyznaczników atrakcyjności ludzkiej sylwetki (Szmajke, 2004, 2005). Padły zarzuty „bajkopisarstwa”, „braku elementarnego krytycyzmu poznawczego” i „buńczuczności”. W tej samej pracy Boski po przeanalizowaniu wyników jednego z krytkowanych eksperymentów (Szmajke, 2004) uznał, że rezultat badania potwierdza tezę (Boskiego) o kobiecości polskiej kultury, albowiem „przynosi argument za kobiecością kultury polskiej, tym razem w postaci modelowania kształtów ciała mężczyzn według wzorca kobiecego (w Ameryce określone by to zostało mianem *zniewieścienia* (s. 420). W niniejszej polemice wykazuję, że zarzuty Boskiego są bardzo słabo uzasadnione. Wynikają bowiem z widocznych problemów, jakie ma on z odróżnieniem wstępu od konkluzji czy wniosków. Dowodzę też, że tylko problemy ze zrozumieniem czytanego tekstu lub intelektualna dezynwoltura mogły doprowadzić Boskiego do sformułowania tezy, że rezultat jednego z moich badań dowodzi, iż u Polek (w przeciwieństwie do Amerykanek) można mówić o „zniewieściałym”, „kobiecym” wzorcu atrakcyjności męskiej sylwetki.

Słowa kluczowe: atrakcyjność fizyczna, WHR, SHR, kobiecość polskiej kultury

Połączenie sił Wydawnictwa Naukowego PWN i Wydawnictwa SWPS Academica zaowocowało wydaniem podręcznika psychologii międzykulturowej *Kulturowe ramy zachowań społecznych*. Autorem jest pracujący w SWPS i Instytucie Psychologii PAN profesor Paweł Boski, jak ogłoszono na okładce dzieła: Największy Autorytet w Dziedzinie. Jednym z zabiegów edytorskich zastosowanych w *Kulturowych ramach zachowań społecznych* jest zamieszczanie na zakończenie każdego rozdziału wykazu podstawowych (w danym rozdziale)

terminów oraz spisu „Autorów ważniejszych prac”. Z pewnym zdziwieniem, ale i dumą odkryłem własne nazwisko wśród takich autorów rozdziału 2 (s. 89) i rozdziału 11 (s. 461), przy czym w rozdziale 11, za sprawą porządku alfabetycznego, ulokowany zostałem tuż przed Władysławem Tatarkiewiczem i Robertem Triversem, a w tym samym ślupku kilkanaście miejsc wyżej figurują Karol Darwin, Zygmunt Bauman, Tadeusz Boy-Żeleński, że o samym Pawle Boskim nie wspomnę. W najśmielszych snach ani marzeniach dziennych nie przypuszczałem, że coś podobnego może mnie spotkać. Dzięki Boskiemu, PWN-owi i Wydawnictwu SWPS Academica mogę już spokojnie umrzeć, bo nie potrafię sobie wyobrazić niczego lepszego, co jeszcze mnie, jako tzw.

Andrzej Szmajke, Instytut Psychologii, Uniwersytet Wrocławski, ul. J. W. Dawida 1, 50–527 Wrocław,
e-mail: aszmajke@poczta.onet.pl

uczonego, mogłoby spotkać. Zanim jednak (ze szczęścia) umrę, pozwolę sobie na skromną polemikę z niektórymi dotyczącymi mnie i moich prac stwierdzeniami, które Największy Autorytet w Dziedzinie był łaskaw ogłosić w rozdziale 11 swego dzieła, jak i (szczególnie) z jego odczytaniem wyników moich prac.

Jedenasty rozdział książki Boskiego nosi tytuł „Natura a kultura. Dobór płciowy, miłość i kultura rodzaju”. Znaczna jego część jest poświęcona polemice z tezami psychologii ewolucyjnej (Boski używa częściej terminu *socjobiologia*), a moja skromna osoba i fragmenty niektórych moich prac służą autorowi jako wygodne ilustracje niesłuszności i nienaukowości socjobiologicznych ujęć ludzkiego zachowania.

Do tego, że psychologia ewolucyjna jest mocno i często słusznie krytykowana zdążyłem przywyknąć, ale jest dla mnie nowością niespotykanie osobisty i „publicystycznie” napastliwy ton krytycznego ataku Pawła Boskiego. Jak dotąd, w swoich lekturach nie natrafiłem na taki stopień napastliwości kogokolwiek wobec kogokolwiek, przynajmniej w pracy mieniącej się podręcznikiem. Na stronach 420 i 433 zostałem przez Boskiego zacytowany jako egzemplifikacja niektórych (głównych?) grzechów socjobiologii. Padły zarzuty „bajkopisarstwa”, „braku elementarnego krytycyzmu poznawczego” i „buńczuczności”, które uważam za mocno przesadzone. Obydwa przytoczone przez Boskiego jako dowody „bajkopisarstwa”, „buńczuczności” itp., fragmenty (Szmajke, 2004, s. 107–108 oraz Szmajke, 2005, s. 152), to krótkie rekapitulacje pewnych fragmentów socjobiologicznego rozumowania, które w kompozycji artykułów były potrzebne do wyprowadzenia konkretnych problemów, pytań i hipotez badawczych (por. Szmajke, 2004, 2005). Tymczasem Paweł Boski (s. 420) cytat z mojej pracy (Szmajke, 2005, s. 152) poprzedza następującym komentarzem: (...) *przytoczony cytat z pracy Szmajke brzmi bardziej jak ideologiczne wyznanie wiary autora niż uzasadniona konkluzja naukowa*. Uprzejmie wyjaśniam, że to nie miała być i nie była konkluzja, ale właśnie przypomnienie czytelnikowi ideologii ewolucjonizmu. Mam jednak spore pretensje do prof. Boskiego, że ułatwił sobie polemiczną robotę, traktując ten fragment tak, jakby to była (moja) konkluzja.

Dokładnie to samo można powiedzieć o drugim cytacie zamieszczonym na stronie 433 książki Pawła Boskiego. W moim artykule (Szmajke, 2004) przytoczone fragmenty to drugi i trzeci akapit „Wstępu” (por. Szmajke, 2004, s. 107–108), w którym starałem się zwięźle przedstawić dotychczasowe wyniki badań nad rolą WHR (*waist to hip ratio*, proporcja talia-biodra) jako wyznacznikiem fizycznej atrakcyjności i linię rozumowania, z której badania te wzięły początek. To zwięźle naszkicowanie teoretycznego

tała było wstępem do empirycznej krytyki jednego z badań Devendry Singha, dotyczącego znaczenia WHR dla atrakcyjności sylwetki męskiej. **To nie są moje konkluzje. To tylko wstęp niezbędny do postawienia problemu, a że problem wyrastał z myśli socjobiologicznej, trzeba ją było krótko i zwięźle streścić.** Również ten fragment w moim artykule był li tylko (świadomie zamierzoną) maksymalnie prostą i zrozumiałą rekapitulacją „ogólnie socjobiologicznej” myśli, ilustrującą, jak męska preferencja dla kobiet charakteryzujących się „wcięciem w taliu” (niski współczynnik WHR) rozpowszechniła się w populacji drogą doboru płciowego, a potrzebne kompozycyjnie było to po to, aby po krytycznym ustosunkowaniu się do jednego z badań Singha (Singh, 1995) przedstawić własne hipotezy i badania.

W obu przypadkach przytoczone przez Boskiego fragmenty przedstawiały więc nie moje oryginalne myśli, lecz powtórzenia ogólnych twierdzeń ewolucjonizmu, które sformułowali inni: bezpośrednio – Buss (1996, 2001), Singh (1993a, 1993b, 1994, 1995) i Etcoff (2000), a pośrednio – Darwin. I to oni byłiby właściwymi adresatami krytyki, którą Paweł Boski skierował pod moim adresem.

Oczywiste względy sprawiają, że w tekstach naukowych autor powinien, a nawet musi, przedstawić teoretyczne źródło swoich pytań i hipotez badawczych. W przypadku obydwu moich prac punktem wyjścia była teoria socjobiologiczna, więc tę, a nie inną, starałem się krótko zarysować. Może to przewrażliwienie, ale sytuację, w której autora typowego artykułu empirycznego zbudowanego według schematu: „Z teorii X, która głosi... (tu jej krótki wykład) wynika Y”, a następnie sprawdzenie tego przewidywania we własnym badaniu (przez autora artykułu nie jest autorem teorii X) obdarza się epitetami „pozbawiony krytycyzmu poznawczego”, „buńczuczny” „bajkopisarz” za to, że skrótkowo przytacza zawartość teorii X, uważam za nie do końca zgodną z kanonem naukowej polemiki. Zwłaszcza gdy taka pełna gazetowych epitetów „polemika” pojawia się w podręczniku, a nie polemicznym artykule, a obiekt polemicznego ataku nie zostaje o nim poinformowany w momencie przyjęcia pracy do druku i nie ma żadnych szans na, choćby symboliczną, reakcję. Moją ewentualną winą może być grzech nadmiernego dążenia do dydaktycznej prostoty, więc na wszelki wypadek, ale nie za mocno, uderzam się w piersi.

Zaszczyty, jakich dostąpiłem w książce Boskiego, nie kończą się na krytycznym przytaczaniu fragmentów niektórych moich prac. Autor na stronach 419–420 omawia również wyniki moich badań, przedstawionych w tych samych publikacjach, których wstępne fragmenty (potraktowane przez niego jako konkluzje) tak go poruszyły.

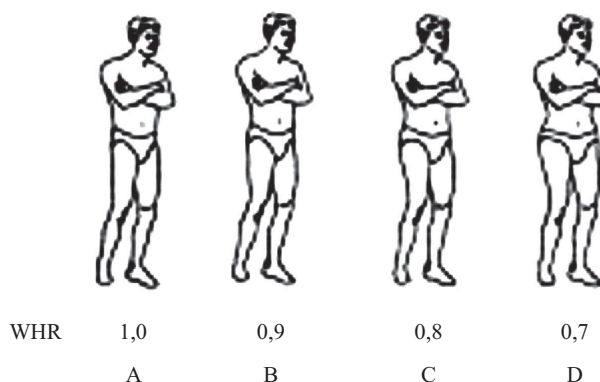
Omówienie to sugeruje jednak, że **Paweł Boski, delikatnie to ujmując, niedokładnie zrozumiał cel i procedury moich badań, jeszcze mniej dokładnie zrozumiał i zapamiętał (lub zanotował) ich rezultaty, a na dodatek trochę „pomieszały” mu się dwa różne (moje) badania** (Szmajke, 2004 i Szmajke, 2005). W konsekwencji to, co zamieścił na stronach 419–420 Paweł Boski, omawiając badania Szmajke (2004) i interpretując ich rezultaty, nie ma nic wspólnego ze stanem faktycznym, czyli tym, jak przeprowadzono te badania, jakie uzyskano wyniki i jakie z nich mogą wynikać konkluzje.

Nie ulega wątpliwości, że książka Boskiego osiągnie większy nakład niż *Studia Psychologiczne* i *Kolokwia Psychologiczne* razem wzięte, a to w nich opublikowałem prace, które z niewielkim zrozumieniem przeczytał, a następnie „przycyzył” w swoim dziele Paweł Boski. Pewnym wydaje się również, że książka Boskiego będzie przez kilka najbliższych lat podręcznikiem powszechnie „zadawanym” tysiącom studentów (choćby samej SWPS). W tym stanie rzeczy czuję się zmuszony do bardziej szczegółowego wyjaśnienia tego, jakie były cel, metoda i wyniki moich badań oraz do sprostowania błędnych interpretacji i wniosków, jakie Paweł Boski z nich wywiódł i ogłosił na stronie 420 swojej książki.

Szczególnie niebezpieczna dla tzw. obiektywnej prawdy i zawartości młodych umysłów jest teza Boskiego, która głosi, że *Porównanie wyników Singha i Szmajke przynosi argument za kobiecością kultury polskiej, tym razem w postaci modelowania kształtów ciała mężczyzn według wzorca kobiecego (w Ameryce określone by to zostało mianem „zniewieścienia” (s. 420). Nie wiem, jak prof. Boski ów argument za kobiecością kultury polskiej w tych badaniach i wynikach odnalazł, bo to, co przedstawiłem w swoich pracach (Szmajke, 2004, 2005), absolutnie do takiego wniosku nie uprawnia. W imię więc ochrony młodych umysłów, którym dzieło Pawła Boskiego będzie zadawane jako lektura egzaminacyjna, czuję się uprawniony (a nawet zobowiązany) do, przepraszam że przydługiego, sprostowania mającego na celu wyjaśnienie, jak było naprawdę.*

W jednym ze swoich badań Singh (1995) prosił badane młode kobiety, amerykańskie studentki, o ocenę atrakcyjności sylwetek męskich przedstawionych na Rysunku 1.

Singh stwierdził, że za najatrakcyjniejszą uznał sylwetkę B, a za najmniej atrakcyjną sylwetkę D. Jednocześnie, porównane łącznie (analiza kontrastów) sylwetki A i B okazały się atrakcyjniejsze niż sylwetki C i D. Rezultaty te uznał Singh za dowód na to, że WHR jest wyznacznikiem atrakcyjności (również) męskich sylwetek. W połączeniu z wynikami wcześniejszych głośnych badań Singha, dowodzących znaczenia WHR dla



Rysunek 1.

Oryginalne bodźce z badania Singha wg zamiaru badacza zróżnicowane wyłącznie ze względu na wartość WHR (Singh, 1995).

atrakcyjności kobiet (Singh, 1993a, 1993b, 1994), wyniki układały się w spójny wzór pozwalający na ogólną konkluzję o znaczeniu WHR dla atrakcyjności człowieka. Zgodnie z nią, WHR jest istotnym wyznacznikiem atrakcyjności sylwetki ludzkiej; kobiety o niskim WHR są atrakcyjniejsze od kobiet o WHR wysokim, natomiast mężczyźni o wysokim WHR są atrakcyjniejsi od mężczyzn o WHR niskim. Ponieważ WHR jest cechą dymorficzną płciowo (kobiety cechuje generalnie niższy WHR niż mężczyzn), całość wyników uzyskanych przez Singha wydawała się idealnie zgodna ze znaną ogólną tezą Hamiltona i Zuk (1982) o związku atrakcyjności z nasileniem drugo- i trzeciorzędnych cech płciowych osobnika. Atrakcyjne są te osobniki, które charakteryzują wyraziste, drugo- i trzeciorzędne cechy płciowe: niskie „kobiece” WHR zwiększa atrakcyjność kobiety, natomiast wysokie (zbliżone do wartości 1) „męskie” WHR zwiększa atrakcyjność mężczyzny.

Elegancję i niewątpliwie naukowe piękno tych ustaleń zakłócał jednak pewien drobiazg proceduralny, który uszedł uwagi redaktorów i recenzentów *JPSP*, a który akurat mnie udało się zauważyć. Męskie sylwetki wykorzystane w badaniu Singha różniły się bowiem nie tylko wartościami WHR, ale również wartościami SHR (*shoulders to hip ratio*). Sylwetka o niskim WHR (D na Rysunku 1) cechowała się również niskim SHR (kształt tułowia zbliżony do litery H: biodra niemal tak szerokie, jak klatka piersiowa), a sylwetka o wysokim WHR (A na Rysunku 1) charakteryzowała się również wysokim SHR (kształt tułowia zbliżony do litery V: biodra wyraźnie węższe niż klatka piersiowa). SHR to, podobnie jak WHR, cecha dymorficzna płciowo (mężczyzn cechuje wyższy SHR niż kobiety, sylwetka mężczyzny przypomina literę

V lub Y, a sylwetka kobiety jest bardziej podobna do litery H lub A).

Tym samym przytoczone powyżej konkluzje Singha dotyczące uniwersalnego znaczenia WHR dla atrakcyjności kobiet i mężczyzn stają się wątpliwe. Nie wiadomo bowiem, czy oceny atrakcyjności sylwetek męskich w badaniu Singha były zdeterminowane przez WHR (jak sądził – i twierdził, że wykazał – Singh) czy też przez SHR, którego nie uwzględnił w analizie, chociaż parametr ten był obiektywnie obecny w schemacie badania. Eksperyment Singha z 1995 r., którego wyniki mają uzasadniać tezę o znaczeniu WHR dla atrakcyjności mężczyzn, nie spełnia wymogu trafności wewnętrznej, badacz intencjonalnie manipulował WHR, ale nie kontrolował wpływu SHR, który był systematycznie skorelowany z wartościami zmiennej manipulowanej.

Celem mojego badania (Szmajke, 2004) było poprawne metodologicznie określenie znaczenia WHR i SHR dla atrakcyjności sylwetki mężczyzny, co wymagało niezależnego manipulowania oboma parametrami anatomicznymi. W tym celu zmodyfikowano oryginalne bodźce z eksperymentu Singha, tak aby otrzymać sylwetki o zróżnicowanych wartościach WHR (0,7 vs. 0,8 vs. 0,9 vs. 1,0 – jak w badaniu Singha), ale jednolite pod

względem wartości parametru SHR (zróżnicowanego niezależnie od wartości WHR na SHR wysokie i niskie). W efekcie tego zabiegu powstał zestaw sylwetek przedstawionych na Rysunku 2.

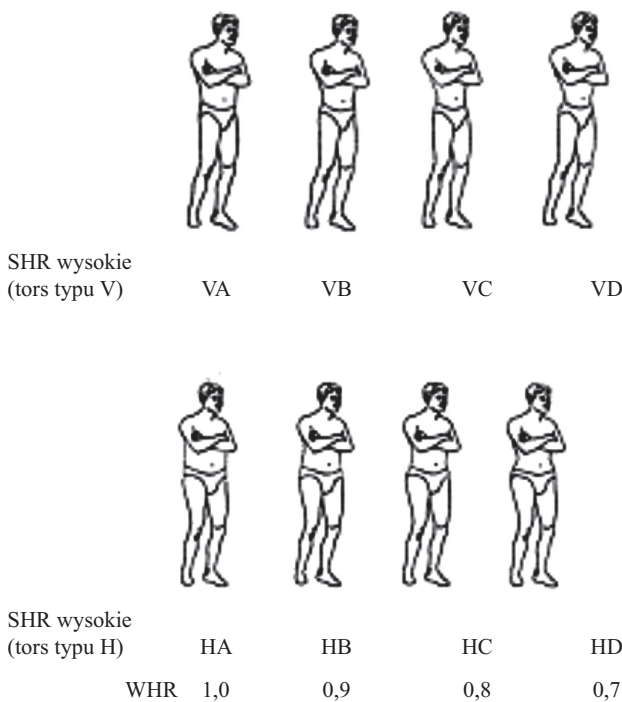
Sylwetki HD i VA to oryginalne bodźce z badania Singha (D i A), natomiast pozostałe to – w porównaniu do badania Singha – sylwetki nowe, które powstały przez modyfikacje polegające na poszerzeniu (HB, HC i HA) talii sylwetki D (HD) lub wyszczupleniu (VB, VC i VD) talii sylwetki A (VA) z badania Singha (por. Rysunek 1) przy zachowaniu identycznej jak u Singha szerokości ramion, klatki piersiowej i bioder. Zestaw tych ośmiu sylwetek utworzył dwuzmiennowy układ ANOVA: 2 x 4 (SHR: niski vs. wysoki x WHR: 0,7 vs. 0,8 vs. 0,9 vs. 1,0), co pozwalało na poprawne metodologicznie przetestowanie znaczenia SHR i WHR (oraz, oczywiście, ich interakcji) jako wyznaczników ocen atrakcyjności męskiej sylwetki.

Jeśli rację miałyby Singh (atrakcyjność męskiej sylwetki determinuje wyłącznie WHR), to atrakcyjność sylwetek A, B, C i D (niezależnie od tego czy sylwetka typu V, czy H) powinna być identyczna (mają one bowiem identyczny WHR), a jednocześnie sylwetki VB i HB powinny być atrakcyjniejsze od sylwetek VA i HA, a te od sylwetek VC i HC, najmniej atrakcyjne powinny być sylwetki VD i HD. Oczywiście kontrast VA, HA, VB, HB vs. VC, HC, VD, HD powinien wykazać, że sylwetki A i B są atrakcyjniejsze niż sylwetki C i D.

Badane (kobiety, wyłącznie Polki, studentki w wieku 19–25 lat) oceniały atrakcyjność każdej sylwetki na 11-stopniowej skali (od –5 – skrajnie nieatrakcyjna, do +5 – bardzo atrakcyjna; 0 – nie mam zdania/ani atrakcyjna, ani nieatrakcyjna). Każda badana oceniała 10 sylwetek (4 oryginalne z badania Singha + 6 zmodyfikowanych) uporządkowanych (losowo) w tym samym dla wszystkich układzie, rozmieszczonych na arkuszu formatu A3.

Oceny badanych analizowano dwukrotnie metodą ANOVA. Pierwszą analizę wykonano wyłącznie na ocenach sylwetek z oryginalnego badania Singha (sylwetki A, B, C, D z Rysunku 1; jednoczynnikowa, wewnątrzosobnicza ANOVA: A vs. B vs. C vs. D). Drugą analizą była ANOVA przeprowadzona w wewnątrzosobniczym układzie: 2 x 4 (SHR x WHR) na ocenach ośmiu sylwetek przedstawionych na Rysunku 2.

Rezultaty pierwszej analizy (por. Szmajke, 2004, s. 112; Rysunek 2.) wręcz idealnie zreplikowały wyniki uzyskane przez Singha. Najatrakcyjniejsza okazała się sylwetka B (WHR = 0,9), druga pod względem atrakcyjności była sylwetka A (WHR = 1,0), trzecia – sylwetka C (WHR = 0,8), a najmniej atrakcyjna okazała się sylwetka D (WHR = 0,7). Również kontrast A i B (sylwetki o WHR 1,0 i 0,9) vs. C i D (sylwetki o WHR 0,8 i 0,7)



Rysunek 2.

Sylwetki zmodyfikowane przez Szmajke. Niezależna manipulacja WHR (od 1,0 do 0,7) i SHR (wysokie vs. niskie) (Szmajke, 2004).

okazał się istotny (A i B atrakcyjniejsze niż C i D), dokładnie jak w badaniu Singha. Jeżeli wyniki uzyskane przez Singha (1995) w USA i rezultaty przytoczone powyżej (uzyskane w Polsce) potraktować jako porównanie międzykulturowe USA vs. Polska, to dowiodło ono braku jakichkolwiek różnic. Kiedy w badaniu oceniano sylwetki z oryginalnego badania Singha (czyli te przedstawione na Rysunku 1) Amerykankom i Polkom podobało się lub nie podobało dokładnie to samo, a to wskazuje na brak różnic międzykulturowych.

Drugą analizę wykonano wyłącznie dla ocen sylwetek przedstawionych na Rysunku 2. Stwierdzono, że ważniejszym wyznacznikiem ocen atrakcyjności była zmienna SHR niż WHR (siła efektów odpowiednio: $\eta^2 = 0,79$ vs. $\eta^2 = 0,19$). Testy post-hoc wykazały, że dowolna (ze względu na wartość WHR i masy) sylwetka typu V była oceniana zawsze jako atrakcyjniejsza niż dowolna sylwetka typu H. Siłę efektu SHR bardzo dobrze ilustrują średnie oceny atrakcyjności poszczególnych sylwetek. Średnie ocen sylwetek typu V (przy możliwym zakresie wskaźnika od -5 do $+5$) przyjmowały głównie wartości dodatnie (przy różnych wartościach WHR i masy wynosiły od $-0,45$ do $+3,07$), natomiast średnie ocen sylwetek typu H były zawsze ujemne (przy różnych wartościach WHR i masy przyjmowały wartości od $-1,90$ do $-4,24$); por. Szmajke, 2004, s. 113, Rysunek 3). Wpływ WHR na oceny atrakcyjności sylwetek okazał się zdecydowanie słabszy, choć nie zerowy. Dodatkowo, rezultaty uzyskane na bodźcach przedstawionych na Rysunku 2 wykazały, że sylwetki o wysokim WHR (1,0 i 0,9) nie były w ocenach badanych (polskich studentek) atrakcyjniejsze niż sylwetki o niskim WHR (0,8 i 0,7). Kontrasty WHR wysoki vs. WHR niski wskazywały na brak istotnych różnic lub na istotne różnice kierunkowo przeciwne: sylwetki o niskim WHR oceniano jako atrakcyjniejsze niż sylwetki o WHR wysokim (odwrotnie niż w badaniu Singha z 1995 r. i w dokonanej przeze mnie prostej replikacji badania Singha). Różnice te ujawniały się znacząco tylko na poziomie interakcji $SHR \times WHR \times$ masa sylwetki, chociaż we wszystkich możliwych porównaniach sylwetki o wysokim WHR (1,0 i 0,9 łącznie) uzyskiwały bezwzględnie niższe oceny atrakcyjności niż sylwetki o niskim WHR (0,8 i 0,7 łącznie).

Przedstawione powyżej rezultaty uzyskano w badaniu, w którym bodźcami był zbiór ośmiu sylwetek przedstawionych na Rysunku 2, a badanymi były wyłącznie Polki i nie ma jak dotąd żadnego sygnału (tym bardziej danych), aby Amerykanki reagowały inaczej, bo nikt, jak na razie, nie przeprowadził w USA badania, w którym wykorzystywałby bodźce przedstawione w niniejszej polemice na Rysunku 2. Krótko mówiąc: zbadano Amerykanki i Polki,

używając oryginalnych bodźców Singha, czyli tych, które w tym tekście przedstawiono na Rysunku 1, i okazało się, że niezależnie od narodowości młodym kobietom podobały się bardziej sylwetki B i A niż sylwetki C i D. Tyle tylko, że nie wiadomo, jaki parametr anatomiczny męskich sylwetek wpłynął na oceny atrakcyjności: WHR – jak sugerował Singh (1995) czy też SHR, bo w badaniu Singha nie manipulowano (niestety) jednocześnie (i niezależnie) WHR i SHR. W badaniu, w którym niezależnie od siebie manipulowano zarówno WHR, jak i SHR (Szmajke, 2004) okazało się, że **męskie sylwetki o niskim WHR oceniano jako atrakcyjniejsze niż sylwetki o wysokim WHR oraz że w niektórych warunkach różnice te były istotne statystycznie. Ale w tym badaniu brały udział tylko Polki. Nie ma więc śladu wyniku sugerującego, że relatywna preferencja dla męskiej sylwetki o niższym WHR (z wcięciem w talii) jest silniejsza u Polek niż u Amerykanek (bo Amerykanek nikt nie zbadał w warunkach porównywalnych z tymi, w jakich uzyskano efekt w Polsce).**

Dla pełniejszej jasności zilustrujmy to, z czym mamy do czynienia na 421 s. książki Pawła Boskiego, fikcyjnym przykładem spoza psychologii. Wyobraźmy sobie, że testowano hipotezę głoszącą, że auto o większych kołach jest szybsze niż auto o mniejszych kołach. Grupa kierowców amerykańskich i polskich jeździła po specjalnym torze czterema autami różniącymi się wielkością kół (małe-średnie-większe-duże) i okazało się, że – niezależnie od nacji kierowcy – najlepsze czasy uzyskiwały auta z *większymi* kołami, a porównanie kontrastowe *małe* i *średnie* vs. *większe* i *duże* wykazywało zawsze przewagę szybkości aut na kołach *większych* i *dużych*. Załóżmy, że po roku od tego badania ktoś w Polsce zauważył, że tak się jakoś złożyło, iż auta różniące się wielkością kół miały także różną pojemność silnika (auta z małymi kołami miały silniki o pojemności 1000 ccm auta z kołami średnimi – silniki o pojemności 1200 ccm, większymi – 1250 ccm, a dużymi – 1300 ccm) i postanowił dokładniej sprawdzić, co tak naprawdę decydowało o szybkości auta: średnica koła czy pojemność silnika. Aby się o tym przekonać, do czterech identycznych aut o pojemności silnika 1000 ccm zamontował różnej wielkości koła (małe-średnie-większe-duże); identyczny zabieg z kołami wykonał na czterech autach o pojemności silnika 1300 ccm. W ten sposób stworzył osiem aut różniących się dwoma parametrami w układzie 2 (mała pojemność silnika = 1000 ccm i większa pojemność silnika = 1300 ccm) \times 4 (wielkość kół: małe-średnie-większe-duże). Tymi autami jeździła grupa polskich kierowców i okazało się, że auta o większej pojemności silnika zawsze jeździły szybciej niż auta o mniejszej pojemności (na obojętnie jakiej wielkości kołach). Ale

wielkość kół też miała jakieś znaczenie, tyle że w tej próbie okazało się, iż auta o małych i średnich kołach były zawsze nieco szybsze od aut o kołach większych i dużych. Amerykańscy kierowcy nie jeździli w tym drugim, polskim eksperymencie. W stolicy Polski żył słynny antropolog kulturowy (Największy Autorytet w Dziedzinie), który kiedyś sformułował i wstępnie potwierdził teorię *niewielkości polskiej kultury* (najogólniej: w Polsce nie udają się rzeczy wielkie, a Polacy mają kłopoty z szeroko rozumianym ogarnianiem rzeczy i zjawisk wielkich i sporych, natomiast całkiem dobrze radzą sobie z rzeczami i zjawiskami mniejszymi i niedużymi). Antropolog ten, po zapoznaniu się z wynikami tych prób samochodowych, stwierdził, że potwierdzają one jego teorię: polscy kierowcy, podobnie jak wszyscy Polacy, gorzej radzą sobie z dużymi (tu: kołami). Dokładnie tak samo, jak ów fikcyjny antropolog zachował się prof. Paweł Boski.

Na 420 stronie podręcznika Paweł Boski zamieszcza rysunki ośmiu sylwetek (Rysunek 11.3), podając jako ich źródło mój artykuł z 2005 r. (Szmajke, 2005). To nie do końca prawda, albowiem sylwetki (szczególnie męskie) przedstawione w pracy Boskiego dość wyraźnie różnią się od tych, jakie można znaleźć w mojej pracy w 13. numerze *Kolokwium Psychologicznych* (Szmajke, 2005 s. 154–155). Różnice dotyczą sposobu przedstawienia kształtu mięśni klatki piersiowej sylwetek męskich. W wersji Boskiego zrobiono to tak, że sylwetki męskie wydają się przedstawiać osobników cierpiących na ginekomastię. Mam niejaki obawy, że niedługo dotrze (adresowana do mnie a sformułowana przez jakiegoś uważnego czytelnika książki Boskiego) krytyka rezultatów mojego badania, zasadzająca się na zarzucie wykorzystania w badaniu kobiecych, zniewieściałych sylwetek męskich. Na wszelki więc wypadek uprzedzam: bodźce przedstawione na Rysunku 11.3 w książce Boskiego (s. 420) nie są tymi, z których korzystał Szmajke w swoim badaniu opublikowanym w 2005 r.

Nie mam pretensji do Pawła Boskiego o to, że wykorzystał „moje” bodźce w swojej książce. Wyznaję bowiem zasadę, że skoro coś zostało opublikowane, to wolno z tego korzystać innym badaczom, jeśli tylko korzystający przestrzega zasad własności intelektualnej (czyli informuje, z czyjego dorobku korzysta), a ponieważ tej zasady Boski wobec mnie przestrzega, uznaję, że wszystko jest w porządku. Mam jednak pretensję o to, że wykorzystując „moje” bodźce, nie zadbał o to, aby nie zostały one zniekształcone. A w wyniku tego zaniedbania w oczach uważniejszych czytelników jego podręcznika mogą uchodzić za niestarannego partacza, a nie rzetelnego badacza.

Niewielka dbałość o „drobiazgi” i „szczegóły” ze strony Pawła Boskiego wydaje mi się kluczowa dla jego

metody uprawiania krytyki i polemiki z moimi pracami. Traktowanie wstępnych uwag jako konkluzji, dostrzeżenie porównania międzykulturowego, którego naprawdę nie było oraz opinii o nieświadomości ewolucyjno-adaptacyjnych uwarunkowań (kryteriów piękna) *artystów i przedstawicieli estetyki akademickiej* (por. Boski, 2009, s. 433) – jakiej nigdy nie sformułowałem – czy niedopilnowanie grafika kopiującego rysunki oraz ogłoszenie krytyki bez poinformowania krytykowanego, to pewnie dla Największego Autorytetu w Dziedzinie mało znaczące drobiazgi. Zasadniczo przecież wszystko się zgadza. Krytykowany autor zasadniczo tak napisał. Amerykanki generalnie preferowały męskie sylwetki o wyższym WHR, a Polki raczej te zniewieściałe, o WHR niższym (warunki, w jakich badano Amerykanki i Polki były co prawda różne, ale to „drobiazg”). Bodźce w badaniu Szmajke „mniej więcej” były takie, jak w podręczniku Boskiego, a zaatakowany w końcu i tak się dowiedział o krytyce itd. Tyle tylko, że z perspektywy naukowej rzetelności metoda hołdująca zasadzie „mniej więcej” i „zasadniczo” daje tylko mniej więcej zasadniczo poprawne skutki. Kiedy pomyślę, że również pozostałe rozdziały podręcznika Boskiego, szczególnie ich dyskusyjno-polemiczne i hipotetyczno-autorskie wątki, powstały w podobny sposób jak fragmenty dotyczące moich prac, wpadam w poznawczy i emocjonalny popłoch. Mam jednak nadzieję, że to tylko na mnie „trafiło”.

Na zakończenie jeszcze jedna – nazewnicza – kwestia. Jeśli ktoś (Szmajke, 2004, s. 107–108), kto we wprowadzeniu do artykułu poświęconemu znaczeniu WHR dla oceniania atrakcyjności kobiet i mężczyzn, pisze: *Nasi przodkowie, mężczyźni ulegający urokowi „tali osy”, lepiej rozwiązywali adaptacyjny problem skutecznego rozrodu. Zapładniając kobiety młodsze, zdrowsze, lepiej przystosowane do ciąży i porodu, osiągnęli sukces reprodukcyjny wyrażający się większą liczbą potomków. Dlatego współcześni mężczyźni (potomkowie praojców o „właściwych” upodobaniach estetycznych i pramatek o taliach „osy”) wykazują przekazaną (genetycznie lub kulturowo) preferencję dla kobiet o kształtach gynoidalnych, przypominających klepsydrę. „Normalni” ludzie nie są (oczywiście) świadomi ewolucyjno-adaptacyjnego uwarunkowania swoich preferencji, sylwetki o niskim WHR są dla nich po prostu piękniejsze – zasługuje na epitet „bajkopisarza” pozbawionego „elementarnego krytycyzmu poznawczego”, a wypowiedź ta, zdaniem Pawła Boskiego, jest „buńczuczną opinią, która redukuje kryteria piękna postaci kobiecej bądź męskiej do ewolucyjno-adaptacyjnych uwarunkowań, których nieświadomi są zwykli ludzie a także artyści i przedstawiciele estetyki akademickiej” (Boski, 2009, s. 433), to jak krótko*

i zgrabnie określić kogoś, kto wyciąga naukowe wnioski (i ogłasza je w podręczniku), tak jak wymyślony przeze mnie fikcyjny antropolog kulturowy? Najwybitniejszemu Autorytetowi w Dziedzinie wdzięczny będę za wszelkie sugestie.

LITERATURA CYTOWANA

- Boski, P. (1999). Męskość–kobiecość jako wymiar kultury. Przegląd koncepcji i badań, W: J. Miluska, P. Boski (red.), *Męskość–kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej* (s. 66–97). Warszawa: Instytut Psychologii PAN.
- Boski, P. (2009). *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Wydawnictwo SWPS Academica.
- Buss, D. M. (1996). *Ewolucja pożądania*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Buss, D. M. (2001). *Psychologia ewolucyjna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Etcoff, N. (2000). *Przetrwają najpiękniejsi*. Warszawa: Wydawnictwo CiS, Wydawnictwo WAB.
- Hamilton, W. D., Zuk, M. (1982). Heritable true fitness and bright birds: A role of parasites? *Science*, 218, 384–387.
- Singh, D. (1993a). Adaptive significance of female physical attractiveness: Role of waist-to-hip ratio. *Journal of Personality and Social Psychology*, 65, 293–307.
- Singh, D. (1993b). Body shape and women's attractiveness: The critical role of waist-to-hip ratio. *Human Nature*, 4, 297–321.
- Singh, D. (1994). Is thin really beautiful and good? Relationship between waist-to-hip ratio (WHR) and female attractiveness. *Personality and Individual Differences*, 16, 123–132.
- Singh, D. (1995). Female judgment of male attractiveness and desirability for relationships: Role of waist-to-hip ratio and financial status. *Journal of Personality and Social Psychology*, 69, 1089–1101.
- Szmajke, A. (2004). Proporcja talia-biodra czy ramiona-biodra? Anatomiczne wyznaczniki atrakcyjności męskiej sylwetki w procesie doboru płciowego. *Studia Psychologiczne*, 42 (3), 107–117.
- Szmajke, A. (2005). Wzorce atrakcyjności ciała kobiet i mężczyzn: Czy ewolucja skrzywdziła kobiety? W: M. Straś-Romanowska, K. Lachowicz-Tabaczek, A. Szmajke (red.), *Kolokwia Psychologiczne* (t. 13: *Jakość życia w badaniach empirycznych i refleksji teoretycznej*, s. 145–167). Warszawa: Instytut Psychologii PAN.

Some remarks about the methods of scientific criticism and the necessity for reading comprehension by a fable writer to The Most Prominent Authority in the Field (of cross-cultural psychology)

Andrzej Szmajke

Institute of Psychology, Wrocław University

Abstract

In his textbook titled 'Cultural frameworks of social behaviour' (2009) Paweł Boski severely criticised some of the formulations which I used in my works on the anatomical determinants of attractiveness of the human figure (Szmajke, 2004; 2005). I was accused of 'fable-writing', 'lack of elementary criticism' and 'impertinence'. In the same book, after analysing the results of one of the criticised experiments (Szmajke, 2004), he stated that they confirmed his own thesis on the femininity of Polish culture, as the one where 'modelling the shape of the man's body follows a feminine pattern (in America it would be labelled as 'effemination' (p. 420). In this polemic I prove that Boski's objections are very poorly justified as they originate from his striking difficulty of distinguishing between an 'introduction' and 'conclusions' or 'deductions'. I also demonstrate that nothing but his casualness or reading comprehension problems might have led him to formulate the thesis that the finding of one of my experiments shows that Polish women (as opposed to American ones) are characterized by a 'feminine' and 'effeminate' pattern of the attractiveness of the masculine figure.

Keywords: physical attractiveness, WHR, SHR, femininity of Polish culture